

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, piśma ku pożytkowi zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami wynosi: na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

G A Z E T A

L W O W S K A.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje Doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca najma. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Wtorek

N^{ro}. 71.

22. czerwca 1947.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Ze Lwowa: Reskrypt Najjaśniejszego Pana przy mianowaniu J. Exc. hrabi Stadiona gubernatorem Galicyi.

Wiadomości zagraniczne: Portugalia: Szczegóły pojmania przez flotę angielską hrabi das Antas wraz z eskadrą. — Junta w Oporto przystanie podobno na podane jej warunki pokoju.

Anglija: Rozprawy parlamentu nad wnioskiem pana Hume w przedmiocie interwencji w Portugalii, i głos dziennika *Times* o potrzebie tejże interwencji.

Francyja: Dalsze oświadczenia Emila Girardiu komisji izby deputowanych złożone. — Głos Guizota o stosunku rządu do marszałka Bugeaud. — Księżę Joinville ze swoją eskadrą w Algierze.

Włoszczyzna: Konwencyja z Multanami względem cłowego związku.

Grecyja: Głos urzędowego dziennika *Moniteur Grec* o zachowaniu się gabinetu angielskiego naprzeciw Grecyi.

Norwiy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Z Czeruiowiec. — Ze Stanisławowa. — Z Tarnopola. — Z Wadowic. — Z Gdańska.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

C. k. galicyjskie Gubernijum krajowe okólnikiem pod d. 20. maja r. b. do Nru. 30355 podało do powszechnej wiadomości reskrypt Najjaśniejszego Pana, wydany przy mianowaniu Jego Excelencyi c. k. rzeczywistego tajnego Radcy i Podkomorzego Franciszka Serafina hrabi Stadiona-Warthau-

sen i Thannhausen gubernatorem w Królestwach Galicyi i Lodomeryi. — Okólnik ten wraz z najwyższym reskryptem umieszczony jest w »Dzienniku Urzędowym« dzisiejszej Gazety Lwowskiej na str. 1944.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Portugalia.

Najnowsze wiadomości z Lizbony z dnia 4. a z Oporto z dnia 7. czerwca potwierdzają doniesienie, że, jakśmy już w poprzedniej Gazecie Lwowskiej nadmienili, powstańcy klęskę ponieśli. A więc interwencyja trzech mocarstw wydała pierwsze owoce. Krażące przed Duero angielskie statki wojenne zabrały dnia 31. maja hrabię Das Antas przytem 2400 piechoty, 50 koni i dwa działa, tudzież 12 okrętów junty i zawiozły na rzekę Tag. Rzecz ta według doniesień angielskich dzienników ma się jak następuje: Dnia 20. napisał angielski poseł w Lizbonie Sir H. Seymour list do hrabię Das Antas jako prezydenta junty oznajmując mu, aby się wstrzymał od wszelkich operacyj na lądzie i na morzu, dopokąd ze strony sprzymierzonych mocarstw dalsze instrukcyje nie nadejdą. Zdaje się że ten list z początku zachwiał cokolwiek juntę w jej postanowieniu, jednakże stronnictwo skłonne do toczenia dalszej walki przemogło; owoż w wszelkim pośpiechu poczyniono przygotowania do wyprawy, którą jak mówią najszczególniej na Lizbonę wymierzoną była. Zaledwie że Das Antas przeszedł przez kordon, natychmiast oznajmił mu Sir Thomas Maitland, iż ma rozkaz zabrać jego okręty, a to w potrzebnym razie nawet przemocą. Późem Das Antas, ponieważ wszelki opór byłby nadaremny, zwi-

nał żagle i poddał się. Angliacy zawieźli hrabię Das Antas i jego wojsko na rzekę Tag i po bardzo żywych rozprawach z portugalskim rządem, który żądał, aby mu wydano jeńców, i dotąd nie odstąpił od tego, aż gdy Sir William Parker zagroził, że pojmane okręty i wojsko odeszłoby do Oporto, wyładowali w o'oliry warowni St. Juliao, gdzie ich oddali pod straż dwiestu swych marynarzy. — Zaraz za nadejściem wiadomości o pojmaniu hrabi Das Antas, admiral Parker oznajmił w liście z dnia 1. czerwca drugiemu naczelnikowi powstańców, który osobiście zostaje z nim w przyjaźni, wicehrabiemu Sa da Bandeira, ażeby także zaniechał kroków nieprzyjacielskich i na pokładzie angielskiego parostatku *Hibernia* szukał schronienia. Przytém oświadczył admiral w tym liście, iż ma nadzieję, że teraz szczęśliwsze dnie dla Portugalii zajaśnieją. Sa da Bandeira odpowiedział z wielim gniewem z Setubal pod dnem 2. czerwca oświadczać, że się będzie bronił, jeżeliby na niego uderzono. Ale że znów i potężny nieprzyjaciel powstał przeciw sprawie portugalskiego narodu, więc prosi aby mu wolno było posłać jednego z swych adjutantów na angielskim okręcie do Oporto, dla zasięgnięcia od junty nowej instrukcyi w tej mierze. Na pomienioną prośbę zezwolono, okręt *Polyphemus* zawiózł rzeczonoego adjutanta do Oporto, a według ostatnich wiadomości z tamtąd, słychać, że junta postanowiła przystać na podane przez pułkownika Wyldę warunki ugody. Takowe zawierają jak wiadomo 1) powszechną amnestyję dla politycznych zbrodni, które od początku października z. r. popełniono, i przywołanie tych, których od tego czasu dla politycznych powodów z kraju wygnano, 2) cofnięcie wszystkich od miesiąca października wydanych konstytucyi i ustawom sprzeciwiających się dekretów, 3) niezwłoczne zwolanie kortezów po skróceniu wyborów, które natychmiast nastąpić mają, 4) mianowanie takiego ministeryjum, któreby ani z kabalistów, ani też z członków junty złożonem nie było.

Wielka Brytania i Irlandyja.

Z Londynu dnia 12. czerwca. Na wczorajszym posiedzeniu izby niższej przedłożył pan Hume swój wniosek dotyczący interwencyi portugalskiej. Wniosek ten zawiera, aby się izba w ten sposób oświadczyła: że według zdania izby, zbrojna interwencyja rządu w sporze między politycznemi stronnictwami w Portugalii, jest trudną do uzasadnienia

i zapewne pociągnie za sobą ważne i niebezpieczne skutki. Mowca wspierał swój wniosek naprzód, odwołaniem się do rewolucyi w roku 1688 i do początku angielskiej wolności, które powinny być wskazać angielskiemu ministeryjum, że to jest rzeczą trudną do usprawiedliwienia, gdy broń wydzieramy z ręki ludowi, który przeciw uciemieniu swemu walkę toczy; potem narzekał na to, że rząd w tak nadzwyczajnym przypadku przynajmniej wprzód z parlamentem się nienaradził, i odwołał się do przykładu Caninga w roku 1826, który, aczkolwiek zwłoka była daleko niebezpieczniejszą i chociaż zachodził dokładny *casus federis*, jednakże przedłożył parlamentowi powody swego postępowania, nim wyprawczy wojsko do Portugalii posłał; nakoniec rozwodził się nad licznemi sprzeciwiającemi się konstytucyi rozporządzeniami, któremi rząd Donny Maryi pobudził lud do powstania, a które Anglija teraz swoim wmiśzaniem się prawie zatwierdzić usiłuje. Prawda, dodał pan Hume, iż na uwiecznienie swoje przytaczają, że Anglija nie mogła sobie inaczej postąpić, gdyż Francya i Hiszpania byłyby interwenjowały, gdyby to ze strony Anglii było nienastąpiło. Ale jeszcze nie wiemy z pewnością, jakie właściwie zamiary miała Francya. Niepodobna, aby Ludwik Filip, rzekł pan Hume, wśród głośniego przyznania całej izby, zapomniał o tych okolicznościach, którym swój tron zawdzięcza, i o tych zasadach, na których ten tron jest oparty, niepodobna mówić, aby Ludwik Filip zapomniał, że barykadom swą koronę winien. Następnie, obrońcy interwencyi utrzymywali, że przywrócenie pokoju w Portugalii będzie spieszny skutkiem interwencyi, ale to nienastąpi; być może, iż Portugalię na ten raz poskromimy, jednakże nie będzie ona uspokojoną; krok, który teraz rząd czyni, musi koniecznie nowe zawiśnięcia spowodować, spory między portugalskim ludem a jego rządem zamiast zmniejszenia i owszem powiększą się. Ale jak niegodnem postępowanie angielskiego rządu jest już samo przez się, tak też jeszcze gorszem okazuje się przez ten sposób, w jaki je wykonywamy, gdyż z najnowszych z Portugalii odebranych wiadomości widać, że zbrojne siły junty dostały się podstępem w moc angielskiej eskadry. Pan Hume nadmienivszy narreszczie, że portugalski lud podniósł broń nie przeciw królów, lecz przeciw kamaryli i przeciw przedajniemu i tyrańskiemu ministeryjum, zakończył mowę swoją tem oświadczeniem, że wprawdzie, co się stało, tego już odmie-

nić niepodobna, jednakże honor izby wymaga, aby takim, jak on proponuje oświadczeniem przed całym światem okazało swoje nieukontentowanie z powodu zachowywanej przez rząd polityki. Pan Osborne wspierał ten wniosek. Lord Harry Vane zaś bronił postępowania rządu. Utrzymywał on, że gdyby Anglija była nie interweniowała, tedy inni byliby interweniowali, i że przeto byłaby egzystencja liberalnej partyi w samą Portugalii narażona na niebezpieczeństwo. Przyznał on, że postępowanie Donny Maryi jest przeciwne konstytucyi i w żaden sposób nie da się usprawiedliwić i zapewniał, że zamiaru wmieszania się Anglii tylko w tem życzeniu szukać należy, aby w Portugalii była utrzymana konstytucja, którą królowa tylekrotnie naruszyła. — Następnie lord John Russell odparł zarzuty pana Hume przeciw polityce rządu. Pierwszy minister, który zabrał głos w miejsce lorda Palmerstona, okazał napróżd błąd poprzednich mówców w tem, iż oni sądzą, że rząd chce w Portugalii zaprowadzić despotyzm. I owszem minister oświadczył, że pomyślność Portugalii, interesa Anglii, i odwrócenie niebezpieczeństw europejskiej wojny, są jedynemi zamiarami, które angielskim rządem w tej sprawie powodują. Prawda, że powstanie w Portugalii zostało wywołane dekretemi, które podyktował despotyzm, ale angielski rząd nie przyłączył się bynajmniej do tych dekrétów, i owszem lord Palmerston napisał właśnie dlatego pod dniem 5. maja depesze, które sprowadziły interwencyję, aby despotyzmowi koniec położyć. Zresztą królowej Portugalii nie można za to czynić odpowiedzialną, lecz tylko ataczające ją stronnictwo. Minister wyświadczył ostatnie walki w Portugalii i teraźniejszy stan stronnictw w owym kraju, i wyprowadziwszy ztąd konieczność interwencyi zapewnił w końcu, że portugalski rząd zobowiązał się jak najuroczyściej naprzeciw rządowi Anglii, Francyi i Hiszpanii, że proponowane przez angielskiego pełnomocnika warunki ściśle wykona. Atoli nietylko dane jego słowo, lecz nawet własny jego interes wkłada nań powinność, aby te warunki wiernie wypełnił. Jakoż nawet niepodobna mu będzie inaczej sobie postąpić; bo tylko przeto, gdy te warunki wypełni, może wzmocnić swą sprawę i wewnętrzny spokój trwale przywrócić. Skoro lud który teraz stoi pod bronią, złoży tę broń, powinno być interesem wszystkich, którzy stoją przy sterze rządu, aby wiernie wykonano zasady reprezentacyjnego rządu, i aby przeto położono nareszcie koniec tym smutnym wewnętrznym zamieszkom, któreby rol-

nictwo, pomyślność i pokój kraju były zniszczyły. Sądzi on, że angielski rząd tym aktem, który podpisał, i temi instrukcjami, które wydał, postąpił sobie w taki sposób, który znacznie poprze namienione wyżej zamiary; owoż na wszelki sposób jestto pocieszającym dla niego przekonaniem, że rząd, do którego on należy, nie zerwał związku z tem mocarstwem, z którem Anglija już od dwiestu lat wiernie sprzymierzoną była, i z którem spodziewa się, że jeszcze i na dalsze wieki sprzymierzoną będzie. Poczem rozprawy odroczone.

Gazeta *Times* z dnia 10. b. m. mówi, że gdyby powstańcy w Portugalii odnieśli zwycięstwo, tedy skutki ztąd byłyby dla Anglii bardzo dotkliwe; gdyż Sir Hamilton Seymour pisał pod dniem 3. kwietnia: »Mam sobie za powinność oznajmić, iż każdy z kupców tudzież innych negocyjantów i kapitalistów, z którymi od czasu mego przybycia do Lizbony rozmawiałem, oświadczył mi, że jest zupełnie przekonany, iż zwycięstwo rewolucyjnej sprawy będzie bezpośrednim wstępem do takiego aktu, przez który zagraniczny dług kraju wynoszący 9½ milionów funtów sztr., za nieważny uznany będzie. »Śród takich okoliczności uważa powyższa gazeta za zupełnie usprawiedliwioną tę drogę, jaką się angielski rząd puścił, ponieważ gdyby nie udział Anglii w tej sprawie, byłby tron królowej obalonym a interesa Anglii, która przytęła na siebie większą część tegoż długu, byłyby naruszonemi zostały.

Francya.

Z Paryża dnia 13. czerwca. Komisja izby deputowanych, której polecono rozpoznać sprawę pana Girardin, zebrała się znowu dnia 8. b. m. na posiedzenie. Wezwany pan Girardin przybył na toż posiedzenie, i wyłuszczył, jakie okoliczności spowodowały go do zamieszczenia w swoim dzienniku artykułu, o który izba parów go obwiniała, przytem przedłożył teje komisyi pisemne w tej mierze objaśnienie. Mówiono w sali konferencyjnej, że pan Girardin nie chciał przedłożyć komisyi dowodów względem wymierzonych przez niego przeciw rządowi obwinień, lecz zachował je sobie dla swojej obrony przed izbą parów, a na ten raz ograniczył się tylko na odwołanie się do zasady niepodległości i godności reprezentacyi narodowej. — Opowiadają, że gdy pan Girardin kupił dziennik *Epoque*, działał się to tak potajemnie, iż właściwi redaktorowie tegoż pisma ani się tego domyślali, i nim się jeszcze z-oryjentować mogli, już ich z biur od-

dał; w taki sposób wpadły w jego ręce wszystkie archiwa dziennika *Epoque*. W tych archiwach znalazł pan Girardin niejaką liczbę listów powyższych redaktorów, to jest panów Granier de Cassagnac i F. Solar; te listy dotyczyły się rozmaitych na korzyść ich dziennika sprzedanych posad i uwzględnień. W archiwach miał także znaleźć całą korespondencyję o przyrzeczoną pewnemu bardzo majątnemu człowiekowi za 80,000 franków godność para. Wszystkie te listy, których pan Girardin dotychczas jeszcze nikomu nie udzielił, zamyśla on odczytać przed izbą parów, oskarżyć ministeryjum jawnie o frymarczenie posadami, a potem zaproponować izbie deputowanych, aby taż izba oświadczyła, że ministeryjum nieposiada jej zaufania. — Komisya izby deputowanych co do żądania izby parów o upoważnienie wytoczenia procesu panu Emilowi Girardin postanowiła d. 10. b. m. 7 głosami przeciw 2 proponować, aby izbie parów dane toż upoważnienie. Pana Lavielle mianowała swym sprawodawcą. D. 12go przedłożył on komisyi swe sprawozdanie, a więc jutro lub pojutrze rozpoczną się w izbie nad tym przedmiotem rozprawy.

Do dziennika *Union monarchique* piszą z zapewnieniem, że wszelkimi środkami starano się, aby Emil Girardin z ministeryjum się porozumiał, ale on nieprzystał na podany jemu warunek.

Pan Guizot oświadczył się dnia 9. b. m. w izbie deputowanych o stosunku rządu do marszałka Bugeaud co do treści w następujący sposób: »W całości i w ogóle zgadzał się rząd zawsze ze zdaniem i planami marszałka, którego sam posłał do Algieryi, chociaż w szczególe tu i owdzie był innego mniemania. Ale to jest rzecz trudna do uniknienia. Niepodobna jest w Paryżu ściśle i dokładnie przypisać wszystko, co się ma dziać w Algieryi; potrzeba gubernatorowi w szczegółach pozostawić obszerne pole, i tego zdania był zawsze gabinet, jednakże gotów był oraz przyjąć na siebie odpowiedzialność za wszystko, za błędy i zasługi. Tylko w taki sposób dały się osiągnąć te rezultaty, któremi ostatnie lata się odznaczają. Jeden rzut oka na mapę z roku 1840 i na drugą z roku 1847 okazuje jak znaczny obszar kraju uzyskało francuzkie panowanie w Algierze. W roku 1840 zaledwie 50 plemion płaciło *aman*, teraz więcej niż 1300 plemion uznaje zwierzchnictwo Francyi; w roku 1840 niewynosiły podatki nawet 300,000 franków, teraz wynoszą więcej niż 5 milionów. Wszystko to zawdzięczamy energii i czynności

tego człowieka, na którego tylekrotnie i tak mocno powstawano, a który teraz po siedmioletniem działaniu do Francyi powraca; ale najpiękniejszą pochwałą, jaką mu dać można, jest to, że on posiada oraz miłość swoich żołnierzy i zaufanie tej ludności, którą pokonał. Potem usprawiedliwiał minister ostatnią wyprawę do Kabylii, i przy tej sposobności nadmieniał także o tym kroku, który uczyniła komisya izby, gdy w osobnem podaniu do ministra wojny oświadczyła, że tę wyprawę za niepolityczną i niebezpieczną uważa. Gdy potem minister wojny oświadczył, że pomienione podanie komisyi przedłożył królowi i radzie ministeryjalnej, rzekł pan Guizot dalej: »Rząd króla jest zawsze gotów przychylić się ile tylko być może do zdań izby i korzystać z tego światła, jakie parlamentowe rozprawy na rozmaite kwestyje polityki rzucić mogą; ale pierwszą jego powinnością jest starać się ściśle o utrzymanie wzniesionych między wielkimi władzami państwa szranków. Harta konstytucyi w artykule 12. mówi: »Samemu królowi przynależy moc wykonawcza.« Na mocy tego przywileju kieruje rząd królewski pod gwarancyją odpowiedzialności ministrów z zupełną wolnością wojskowemi operacyjami. Dlatego z wielkiem zdziwieniem patrzył na to rząd króla, że komisya wzięła pod obrady kwestyje, która wyłącznie w obrębach królewskiej prerogatywy spoczywa, i że te obrady rządowi króla oznajmiła. My sądzilibyśmy, iż sobie postąpimy przeciw naszej powinności i narazimy na niebezpieczeństwo zasady konstytucyjnego rządu, gdybyśmy się niestarli okazać Wpanom nie stosowność i niebezpieczność takowego postępowania. My niewątpimy o lojalnych zamiarach komisyi i dalecy jesteśmy od podsuwania jej zamiaru, że zasadzie oddzielenia władz uszczérbek chce zrobić; ale właśnie dlatego niebędzie to żadnym dziwem, że królewski rząd nie może przyjąć podania, które naszym konstytucyjnym prawom się sprzeciwia. Dla tego mam zaszczyt zwrócić ten dokument, któryście mi Wpanowie doręczyli.«

Ksiązę Joinville przybył dnia 4. b. m. z swoją eskadrą do Algieru. Marszałek Bugeaud wydał dnia 30. z. m. do armii w Afryce pożegnawczą odezwę, w której oznamił, że dla poratowania swego zdrowia tudzież innych ważnych powodów prosił króla o dymisyję i ma nadzieję, że król na jego prośbę zezwoli.

Włoszczyzna.

Bukaresztyńska niemiecka Gazeta z dnia 31. maja donosi: »Z urzędowego uwiadomienia tu-

tejszego ministerjum finansów dowiadujemy się, że konwencyja między Wołoszczyzną a Muttanami, względem cłowego związku między temi oboma Księstwami jest już ratyfikowaną, i w skutek tego postanowiono, że dnia 10. i 15. i 30. grudnia b. r. nastąpi w Jassach wspólne wydzierżawienie dotyczących cłowych podatków na sześć po sobie idących lat, zaczawszy od 1. stycznia 1848. Licytacyja ta odbędzie się w obecności tamtejszych zgromadzonych stanów i pusi się w dzierżawę temu, kto najwięcej ofiaruje, bądź on sam dla siebie, bądź imieniem towarzystwa licytować będzie. Warunki dzierżawy równie jak i dotycząca taryfa cła są jeszcze w druku, i wkrótce podane będą do wiadomości publicznej.

Grecyja.

Moniteur Grec z dnia 29. maja zawiera artykuł, z którego tu następujący wyjątek umieszczamy: Odebraliśmy na dniu 20. b. m. sprawozdanie z posiedzenia angielskiej izby niższej, na którymto posiedzeniu lord Palmerston objaśniał postępowanie londyńskiego gabinetu przeciw Grecyi i objawił jego zamiary. Nadmieniał on o niektórych potwarzach, wymyślonych dla szkodenia rządowi, który lojalnej i sumiennej krytyki bynajmniej się nie obawia; utrzymywał powtórnie, że administracyja tułtejsza jest przedajną i niemoralną, że mianowane do czuwania nad skarbem państwa osoby, marnują publiczne dochody, nakoniec dodał, że dla spokojnych i nieszkodliwych obywateli używają częstokroć tortur dla wydobywania, przez które sądy wyjaśnienie rzeczy otrzymują. — My nie wahamy się powiedzieć, że spokojniejsze umysły nie widzą w tém nic innego, jak tylko wpływ obłądu, od którego nie zasłania lorda Palmerstona nawet wysokie jego stanowisko; spokojniejsze umysły biorąc na uwagę wszystko a nawet słabości, rozróżniają jednak w mowie szanownego lorda to, co należy przypisać samemu ministrowi od tego, co niczem innem nie jest, jak tylko skutkiem osobistej niechęci, której źródło na szczesście dla nikogo już nie jest tajemnicą, a szczególnie w Atenach. Co do nas, tedy mamy prawo sądzić, że Anglija nie miała dokładnej znajomości rzeczy, a jeżeli nas to zadziwia, tedy i uspokaja także. Rzecz niezawodna, że gdyby grecka administracyja była taką, jak przeciwnicy publicznej władzy ją opisują, taką (i to zasmuca nas), jak po słowach lorda Palmerstona sądzimy, że ją angielskiemu rządowi przedstawiono, tedy zasłużyłaby na te wszystkie zarzuty, które przeciw niej wymierzają. Ale

w takim razie nie jedna tylko Anglija odczuwałaby się z niemi. Rosyja okazałaby się zapewne jeszcze bardziej niespokojną i jeszcze bardziej zajmowałaby się Grecyją; we Francyi nie widzianoby, że opozycyja głosuje jednomyślnie z władzą państwa na subsydyje dla tego kraju; Austryja i Prusy nie okazywałyby bynajmniej życzliwego zachowania się i niewypierałyby tak niedołężnej administracyi całą swoją moralną wagą. Gdybyśmy pomijając zagraniczną politykę, byli się na samą Grecyję ograniczyli, byłżebymy tak straszny rząd, jakim go niedawno lord Palmerston skręślił, już prawie przez trzy lata się ostał? Byłżebymy aż do końca ustawodawstwa niezaprzeczoną większość zachował? byłżebymy się powazył wystąpić w tej chwili przed oblicze kraju i odwołać się do wyroku całego narodu? A prócz tego, jakżebymy mógł przedajny, rozrzutny rząd wydobyć się z kłopotów i opłacać administracyję i armiję rocznym dochodem jedénastu milionów? Jakżebymy mógł kraj, po którym zbójcy się włóczą, i w którym nieład i bezprawie panuje, widzieć u siebie kwitnący handel i marynarkę?

(Dokończenie nastąpi.)

NOWINY.

Dnia 19. b. m. umarł we Lwowie Józef hrabia Dzieduszycki, kapitan byłych wojsk polskich, w 71. roku życia swego. Był to jeden z najmajętniejszych w kraju naszym obywateli, a syn Jego jedyny po nim pozostał Włodzimierz hrabia Dzieduszycki liczący lat 22, na którego to wielkie spadła dziedzictwo, pomnożone świeżo przez spadły na ojca znaczny majątek po hrabinie z Dzieduszyckich Morskiej, jest dzisiaj niezaprzecznie najbogatszym w Galicyi właścicielem dóbr ziemskich. Zmarły Józef hrabia Dzieduszycki byłto człowiek słabego i wątłego zdrowia, które przez lat 20 prawie trzymało Go w nieustannej walce z śmiercią; mało więc przeto oddany zabawom światowym, poświęcał się wychowaniu syna, i cichym zajęciom domowym, których jedyną i najprzyjemniejszą osłodą było Jego zamiłowanie nauk ojczystych, których postępek szczerze się radował; a wszystko, co tylko w świecie literackim polskiego wychodziło, nabywał, i przyłączał do znacznego już zbioru ksiąg dawnych i nowych. Jakoż księgozbiór Jego jest jeden z najznaczniejszych w kraju naszym co do ilości ksiąg, a nadzwyczaj kosztowny co do zawartego w nim zbioru skarbów bibliograficznych.

eznych. Był On prócz tego mężem prawego serca i prawych dążeń; nieprzyjacieli wystawności, oszczędny już z uspołobienia, do czego przykładalo się niemialo to Jego cierpieniami fizycznymi zasepiione życie, a więcej może jeszcze przez oświecenie, że najrzadszą a konieczną cnotą w naszym narodzie rolniczym i w naszym położeniu, jest oszczędność, zachowująca i tworząca dobre mienie, będące niezbędnym warunkiem w dzisiejszych czasach niepodległości osobistej i możliwości stania się pożytecznym; umiał mimo to czy w chwilach czy w rzeczach ważnych, iść w pomoc potrzebie bądź ogółu, bądź ludzi prywatnych. Wychowując zaś syna w cichych cnotach, zdala od lekkoomyślności światowej, od wrzawy salonowej, od życia zbytków i roztrzępiania, dając mu nauki surowe, mężkie, godne prawego obywatela, miał zapewne i słusznie zaiste, że gdy gruntowne nauki, wyższe pojęcia towarzyszące i znaczne zasoby pieniężne połączą się w jednych młodszych rękach, przy zdrowszej myśli i żywszym uczuciu, to Jego całego życia oszczędzanie stać się może źródłem większego, rozleglejszego i oświecenijszego pożytku. Oby zatem te Jego myśli, do których i my nasze nadzieje i życzenia łączymy, ziściły się szczęśliwie! Zmarłego zaś pamięć tym więcej godzi się uczcić wspomnieniem, że jakkolwiek większy czy mniejszy jest szereg Jego czynności szlachetnych i pożytecznych, chociażby nawet nie działał tyle dobrego, ileby w swoim mół był działać położeniu, nie popełnił jednakże w wyższym rozumieniu prawego obywatela żadnego błędu, żadnej czynności krzywej. Cześć więc Jego pamięci! społój popiołom prawego obywatela!

Z pomiędzy wód mineralnych galicyjskich Truskawice ma w tym roku dotąd największą liczbę gości. Według listu, który Redakcyjja dnia wczorajszego wprost z tamtąd odebrała, zjechało się tam już 70 rodzin. Nader zdrowe położenie tego miejsca, s uteczność źródeł do picia i do kąpielu, nareszcie i pobyt muzyki z pulu piechoty Królestwa Pruskiego, wszystko to działa dobroczynnie na ciało i umysł tych, którzy do Truskawca na kuracyję zjechali.

Oddział trzeci *wystawy obrazów* obcych malarzy, którym zakończymy nasz przegląd całej tegorocznej wystawy, zawiera *obrazy rodzajowe, krajoznawcze, zwierzęta, owce, kariaty, i obrazy architektoniczne*. Jakoż z tego względu oddział ten możnaby nazwać *oddziałem rozmaitem*; największa bowiem jest w nim różnaitość przedmiotów, przy cém jest on najliczniejszy może. Co zaś do właściwej oddziału tego war-

tości, zaprzeczyć nie można, że najwięcej w nim oryginałów, mianowicie nowszej szkoły, sprzyjającej jak wiadomo najwięcej takim drobnym, lększym, i prędzej skończonym obrazkom rodzajowym; przeważająca nareszcie szkoła w obrazach tak dawniejszych jak i nowszych do tego oddziału należących, jest oczywiście szkoła flamandzka i niderlandzka, które jak wiemy wydały tylu mistrzów znakomitych, i tyle ślicznych arcydzieł. Pomiedzy obrazami rodzajowemi, z dawniejszych bliższego warto są przypatrzenia się, dwie *sceny chłopskie* szkoły flamandzkiej, jedna Brouvera, druga Breughela, z których pierwsza mianowicie, kolorytem, oświeceniem i wyrazistością, nosi na sobie prawdziwe tej szkoły piętno. Jako znakomity oryginał polecamy uwadze ciekawych: *pracownię malarza*, przez Dietricha, obrazek godny tego mistrza. Do znakomitszych tego rodzaju należą dwa portrety rodzajowe pełne wyrazu i charakterystyki, przedstawiające *wieśniaków, starca i staruszkę*, przez Nedera; *Przekupka zwierzęt*, choć tylko kopja z Van Dycka, ale pełna wyrazu, odznacza się najwięcej dobrze zastosowanym kolorytem; *Testament*, nieznajomego malarza obrazek, którego cała kompozycyja i wykończenie znamionują szkołę niderlandzką; *Dziwaczyna łapiąca psoty*, także kopja tylko, ale z ogniem wykonana i kolorytem godnym oryginału Murillońskiego. Warto jeszcze wspomnienia są: *Dwoje staruszków z psem*, z napisem na ramach: Jacques Van Staveren; twarze obie są bardzo charakterystyczne. *Dwa przewozy narecze* z mnóstwem figur przez Franciszka Ferga, odznaczające się wypracowaniem. *Dwie wieśniaczki*, jedna z okolic Rzymu, druga z okolic Neapolu, przez Aigena, mają w twarzy i stroju typ wyrazisty swojej okolicy. *Rozmowa chłopska*, Lauterera, niezłe naśladowanie dawniejszej szkoły niderlandzkiej; Scipolitta, *kucharz z zającem*, obraz pełen charakteru; *Dwie sceny* w maleńkim formacie z obozowego życia czerpane, z życiem pomysłane, a pracowicie wykończone przez Grunda; a nareszcie *kozary na koniach*, dwa obrazy Casanowy, odznaczające się dzielną charakterystyką w ludziach i koniach, właściwą temu znanemu mistrzowi. Na osobne wspomnienie zasługuje tu jeszcze obraz rodzajowy z najnowszej szkoły, przedstawiający *scenę w więzieniu, zegnającego się złoczyńcy na śmierć skazanego*; ma to być obraz na polu historyczny; uderza zaś, dzielnością kompozycyi oryginalnej, ugrupowaniem pełnym wdzięku i prawdy, i wyrazistością żywą wszystkich twarzy

i nie dziwnego, wszak malarzem tego obrazu, jest zaszczytnie znany Geyer. Nie możemy tu jeszcze opuścić dwa obrazy rodzajowe, które nas znajomem swych malarzy nazwiskiem obchodzą; jeden jest Szauwglawicz a i przedstawia *Łatwskich chłopków*, a drugi Chocińskiego, daje nam żywe i prawdziwe wyobrażenie *furmana żydowskiego*, istnego *Baraguty, popijającego wóderzkę*. Krajobrazy i widoki, których jest nie mało przejdziemy pobieżnie, jeno, nie wdając się w szczegółowe opisy, które nawet co do przedmiotów czerpanych po większej części z wyobrażeń malarzy, byłyby niepodobne, a i zwrócimy tylko uwagę, na nazwiska i znakomitszych w tym rodzaju artystów. Najpiękniej ze niemal z całego zbioru, są dwa *widoki Wenecyi*, przez Canaletto, malarza sławnej pamięci malowane, odznaczające się cudownie zachowaną perspektywą, kolorytem dziwnie żywym, a prawdziwym, bo włoskim zupełnie, i rysunkiem wypracowanym doskonale aż do najdrobniejszych szczegółów; jeden z nich jest naprawimy już, z niewielką dla obrazu korzyścią; jakoż niebo tego obrazu kłóci się wyraźnie z całością obrazu. Najznakomitsze po nim, co do wartości artystycznej w kompozycji i wyrobieniu są *krajobrazy* Branda starszego, znanego mistrza w tym rodzaju, których jest kilka, a między niemi ślicznie wykonane są ołiwe lasowe pełne prawdy z przyrody schwyte i artystycznie oddane; uderza niemal najmocniej między niemi obraz Branda, przedstawiający *zarośla lasowa*, rodzaj *debrzy*, pełnej drzew ogromnych, połamanych i powalonych. Obraz ten był nadzwyczajnie zepsuty, ale go Lang uzupełnił z mistrzowskim pojęciem myśli oryginału. Kilka tego malarza krajobrazów jest na miedzi. Również pięknie i żywo oddane są krajobrazy myśliwskie Branda młodszego, który nie prawie starszemu nie ustępuje w sile tworzenia i wykonania. Z dawniejszych krajobrazów zwracamy jeszcze uwagę na krajobraz z r. 1684, Jana Mouchona, a drugi Karola de Lievald z roku 1853, którzy obadwa należeli do szkoły niderlandzkiej. By dać wyobrażenie zupełne o bogactwie wystawy co do krajobrazów, wymienimy jeszcze nazwiska znane: Ouwatera, którego piękny bardzo jest *widok miasta morskigo*; Petersa *ruiny*; Steinfeldta, którego jest kilkanaście krajobrazów, noszących piękno tego w tym rodzaju tak znanego malarza; śliczny między niemi jest *widok jeziora Wulferstaat*; Shauerera, *krajobraz wschodni*; Andrzeja Loccaltilli, *krajobrazy*

mitologiczne, miękkością pędzla odznaczone; Gravensteina, *krajobraz myśliwski*; Bionna *krajobraz z figurami*, przypominający nieco manierę sławnego Vatteau; nareszcie Majerhofera, Schienagla, Mosmera, Feichbacha i t. d. Są jeszcze między temi krajobrazami, roboty naszego Langa, krajobraz niezły Białostockiego, i parę widoków sielskich Chocińskiego. Na sam zaś koniec zostawiliśmy, prawdziwie *pour la bonne bourbe*; *krajobraz nocny* przez Remi Van Haanen, sławnego w tym rodzaju malarza, którego zowią przez wzgląd na przedmioty ciemne, scen zimowych jakie wybiera lubi, malarzem lodów. Krajobraz ten jest cudośnie piękny co do kompozycji i co do wykonania; mianowicie silnie robi wrażenie poezją ja ichciś marzeń, cichych nocnych, samotnych, które wyczarował w tej mlecznej, w niepewnym oświetleniu, i w całym wyrobie, w swojej myśli. — Co do krajobrazów z zwierzętami, dość będzie powiedzieć, że większą część tego rodzaju obrazów, a także i obrazów dawniejszych szkoły sławnego Rosa de Tivoli, którego trzody wszystkie zdają się odzywać swemi głosy, a z nowszej szkoły, widzimy mnóstwo obrazów Dalingera, którego przyroda jest prawdziwa i pełna powabu; zwierzęta zaś żywo zdają się po niej biegać i bujać. Jest prócz tego kilka losztownych a prawdziwych oryginałów Fytta, tego sławnego malarza żywego i ubitego ptactwa; jest Agrioli: *papuga*; Gravensteina: *ubita zwierzęcina*; Querfurta: *żyre i prawdziwe konie*. Dodajmy do tego, śliczne owoco Pettersa, mianowicie *irynagiona*, nęcące smak i wzrok; dwa *bukirly* Bariana, malarza z końca wie u 18go, ładne bardzo; Drechslera: *kiriaty*, odznaczające się żywością, świeżością i prawdą kolorytu; *oroco* przez Van Vesa z talentem wykonane; i nareszcie ładnie oddane kwiaty Bukwiczki; a będziemy mieli całe już prawie wyobrażenie tego oddziału, prócz jeszcze obrazów architektonicznych, któremi odczyna nasz przegląd, wspomniemy tylko, o widoku ładnym wcale przez De Piana, malowanym na drzewie; do którego dodamy dwa piękne *iridoki architektoniczne* Ouwatera, i wnętrze kościoła przez Rohla malowane. Do znakomitych nareszcie tego rodzaju robót, policzyć god i się wiernie oddane, *wnętrze kościoła i Janna* w Warszawie, malowane przez naszego ziomka Zielińskiego, z wiernym zachowaniem perspektywy.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z korespondencji prywatnej.)

Z Czerniowiec, dnia 17. czerwca. Odebraliśmy tu smutną wiadomość z Nowosielicy, iż w Besarabii spustoszyła okolice Bełza (o 20 mil od Nowosielicy) *szarańcza czołgająca się*. Rząd rosyjski przedsięwziął wprowadzić energiczne w tej mierze środki, ale coś kiedy to złe bardzo się już rozszerzyło. Otóż z tej przyczyny, tudzież dla znacznego bardzo odbytu zboża do Odessy, ziarno wszelkiego gatunku bardzo w Besarabii podróżowało; a austriacy handlarze zbożowi, wszystkie niemal zapasy zboża w Rosyi zakupione i dla Galicyi przeznaczone, odprzedali z dobrym zarobkiem handlarzom rosyjskim, którzy je do Odessy odstawiają.

W kontumacyi w Nowosielicy jest teraz 343 wołów roslých i dobrze dolożonych; w przyszłym tygodniu wejdą na 20dniową kontumacyję w témże miejscu dwie partyje wołów handlarza Ossadea. — Siano jest teraz w Nowosielicy tak drogie, że za furę trzeba dać 12 zr. m. k.; dla tego też woły w drodze będące dostają owies z sieczką.

Ze Stanisławowa, dnia 19. czerwca. Dészcze na przemian z pogodą od kilkunastu dni padające poprawiły w części zasiewy ozime, i teraz już stanowczo powiedzieć można, że pszenicy będzie podostatkiem, żyta zaś średniego plonu spodziewać się należy. Jarzyny bardzo ładne, ziemniaki przesłownie wyglądają, i do 12 dni będziemy już mogli nowe na targach widzieć. Słowem, w naszym obwodzie można ten rok do dobrych policzyć, zwłaszcza że na ziemniakach nie widać ani śladu psucia się. — Zamiast ziemniaków wysiano u nas bardzo wiele kukurudzy, a i ta po ostatnich dészczach całkiem się poprawiła. — W handlu zbożowym mamy tu ruch ciągły, a ceny są następujące: korzec pszenicy 7 zr., żyta 5 zr. 24 kr. do 5 zr. 48 kr., jęczmienia 4 zr. 24 kr. do 4 zr. 48 kr., hreczki 4 zr. 24 kr., kukurudzy 5 zr. 36 kr. do 6 zr., owsa 2 zr. 24 kr. do 2 zr. 36 kr., grochu 6 zr., fasoli 8 zr. mon. kon. Za garniec okowitej płacą 1 zr. 3 kr., a szumówki 42 kr. m. k.

Z Tarnopola dnia 18. czerwca. Częste w tym miesiącu dészcze naprzemian z najpiękniejszą pogodą i ciepłym powietrzem, wywierają dobroczynny wpływ na ozime i jare zasiewy. Jeżeli jakie nadzwyczajne nie zajdą zjawiska, możemy

obfitych spodziewać się urodzajów; chociaż i tego przemilczyć nie można, że żyto i jęczmień przez brak dészczów w kwietniu i maju ucierpiał. Ziemniaki także bardzo pięknie dotąd wyglądają. W skutek tych dobrych widoków zboże spadło u nas z ceny i ciągle jeszcze spada, do czego przyczyniają się także znaczne dowozy z Rosyi, które tu prawie codziennie mamy, i nadal także się spodziewamy. Także i niejeden z tutejszych właścicieli zapasów zboża, który dotąd ze sprzedają się ociągał, teraz z obawy większego spadnięcia cen, chętnie się wyprzedaje. — Co do okowitej sądzą tu, że ta ku końcowi lipca w górę pójdzie, gdyż konsumpcja jej z powodu braku żywności teraz bardzo szczupła, zapewne ku żniwom nieco się wzmoże.

Ceny są u nas takie: korzec pszenicy do 6 zr., żyta do 4 zr. 48 kr., jęczmienia do 4 zr., hreczki do 4 zr., owsa do 2 zr. 24 kr. mon. kon. — Garniec 30stopniowej okowitej od 58 kr. do 1 zr. mon. kon.

Z Wadowic dnia 16. czerwca. Na naszym ostatnim czwartkowym targu, ceny produktów znacznie się zniżyły, i tak: korzec pszenicy, za który przed dwoma tygodniami płacono po 13 zr. 36 kr. do 14 zr. 24 kr., był do dostania za 11 zr. 12 kr., żyta 10 zr. 24 kr., jęczmienia 9 zr. 36 kr. m. k. Cena owsa dochodziła już na niektórych targach do 6 zr. i 6 zr. 24 kr. m. k. za korzec; na ostatnim zaś targu kupowano go już po 4 zr. m. k. Korzec ziemniaków dostanie po 3 zr. 12 kr. m. k. — Siana brak, dla tego też na dostawę do rządowych magazynów płacą cetnar po 1 zr. m. k. a uiekiedy i wyżej. — Z jednej strony zakaz wywozu zboża za granicę, a z drugiej napływ ziarna z Krakowa a większy jeszcze z wschodnich obwodów sprawił tę korzystną dla naszej okolicy zmianę; a kiedy, jak głoszą, bardzo znaczne transporta ziarna są w drodze ode Lwowa, ceny zniżą się bardziej jeszcze, przeto mieszkańcom Wadowickiego obwodu, najludniejszego i najuboższego będzie ulga w ich okropnej potrzebie, bo tańsze zboże łatwiej nabyć będą mogli.

Z Gdańska, dnia 12. czerwca. Po nagłym spadnięciu u nas cen pszenicy (obacz Gazetę Lwowską Nr. 69), podniosły się one temi dniami o 25 do 50 zł. pr. na łaszcie nad ostatnią cenę, a to w skutek wiadomości z Anglii odebranych.

(Preuss. Handl. Zeit.)